

Siepacze, zadczywacze polskosci

W słynnej noweli Stefana Żeromskiego „Sen o szpadzie” (1905 r.) czytamy o „polskiej doli”, którą jest „konać za święte idee”. Pisze autor - „Twoje zadanie - to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z pod męki ciała wydobyć ducha ludzkiego”. I dalej pyta Żeromski - „Kto dziś policzy te czoła płonące, które zastalił mróz Sybiru? Kto zmierzy długość drogi, którą w śniegach, po grudach i moczarach wygnania wydeptał”. Te retoryczne pytania wielkiego pisarza mają jednak konkretnego adresata, tego, który czerpie złą siłę z szargania i deptania polskich świętości. „Szarpie dziś jego cześć i jego nieskalany honor polski dziennikarz, który z zadcptywania ogniów idei żyje. Naśladując siepaczów, łączy szlachetny cień żołnierza z widmem łotra, który po śladach idzie i chwytą łup”.

Po ponad 100 latach wciąż nie możemy uwolnić się od polskich „siepaczów”. Wtedy, po Powstaniu Styczniowym, byli to dziennikarscy carscy urzędnicy, tym słabiej piszący po polsku, im bardziej stawali się Rosjanami. W PRL-u byli to działacze komunistyczni piszący na zamówienie oddanych Moskwie „polskich władz”. III RP przeniosła tę służalczość na dzieci i wnuki komunistów. A te nadal „szarpia” i zadcptują Polskę, odbierając cześć i honor tym, którzy gotowi są poświęcić siebie, aby „wydobyć ducha ludzkiego”.

Przywołuję Stefana Żeromskiego ze smutną satysfakcją. Oto były dziennikarzyna Gazety Wyborczej, który oprócz codziennego

opluwania polskości dorabia we własnej knajpie w centrum Warszawy, rozgłasza na cały kraj, że winnymi zamalowania witryny jego restauracji są młodzi ludzie zafascynowani losem Żołnierzy Wyklętych, wychowani w ich kulcie. Przyczyny chuligańskiego zachowania odnajduje w inspiracji bohaterami polskiego Państwa Podziemnego walczącymi po wojnie z bolszewicką dominacją. Źródła swojej krzywdy upatruje w tych, którzy hołdują Polsce patriotycznej, narodowej, katolickiej. I wzorem swoich sowieckich komunistycznych wychowawców rzuca oskarżenia o faszyzm i antysemityzm.

Innym razem okazuje się, że „brunatni”, czytaj „faszystowscy” terroryści zaatakowali skandalizującego telewizyjnego celebrytę. Media uznały to za brutalny akt terroru, ale następnego dnia „żrąca substancja”, którą miał być obłany skandalista, zmieniła się w „brunatny płyn”, mówią że to coca cola. Zaatakowany telewizyjny lump wydał nawet własne „oświadczenie” powielane oczywiście we wszystkich mediach, w którym wskazał sprawców - „brunatnych terrorystów”.

Oto inny „polski dziennikarz” przepytuje polskiego naukowca współpracującego z zespołem parlamentarnym ds. wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej w stylu typowym dla mediów III RP, nie dając rozmówcy dojść do głosu, przerywając tok wypowiedzi i sarkastycznie polemizując z naukowymi tezami. To typowe dla prorządowych mediów zachowanie wywołuje jednak reakcję naukowca od lat pracującego w USA, kraju o innych standardach żurnalistyki. Stwierdza on krótko i dobitnie: „polskie media

są nieetyczne, kłamliwe i niekulturalne". Prof. Chris Cieszewski, bo o nim tu mowa, niestety może spodziewać się tylko dalszych przykrości, o czym przekonał się prof. Kazimierz Nowaczyk, inny ekspert zespołu Antoniego Macierewicza, wyrzucony z pracy na Uniwersytecie w Maryland, po licznych donosach z Polski o jego „politycznym” zaangażowaniu.

Kolejny celebryta Jerzy Owsiak w chamskich, wulgarnych słowach narusza dobre imię posła Antoniego Macierewicza. Media nagłaśniają to, wykropkowując jedynie ordynarne słowo. I wszystko jest w porządku, gdyż celebryta spełnił zapotrzebowanie władzy na ośmieszenie tych wszystkich, którzy szukają prawdy o tym, co wydarzyło się w Smoleńsku.

Stopień zwyrodnienia, moralnego zepsucia tzw. dziennikarskich lumpenelit napotyka jednak na coraz większy opór i odpór. Okładka tygodnika „wSieci” z Tomaszem Lisem w mundurze przypominającym do złudzenia uniform gestapowca, z trupią czaszką na czapce, z podpisem „Prawie jak Goebbels”, to mocny i celny komentarz „dokonań” tego pseudodziennikarza. Warto przypomnieć, jak dokładnie rok temu, podczas swojej prelekcji na Uniwersytecie Warszawskim, Lis mówił o polskich telewidzach: „Jestem wystarczająco inteligentny, żeby pracować w telewizji, ale nie żeby ją oglądać [...]. Nie możemy mówić poważnie, bo poważnie to znaczy nudno. A nudno, to te barany wezmą pilota i przełączą [...]. Widz w Polsce wybaczy wiele, bardzo wiele. Ale jednego nigdy, przenigdy nie wybaczy - tego,

że go potraktujemy poważnie [...]. Ludzie nie są tacy głupi, jak nam się wydaje, są dużo głupsii... [...]"

I jak tu nie odkopać cytatu z Goebbelsa, choćby z sierpnia 1939 roku: „Polska stawia początkowo opór, jednakże po pierwszych niepowodzeniach nędznie skapituluje. Czesi są większymi realistami aniżeli Polacy. Ci ostatni to histerycy do dziesiątej potęgi, poza tym nieobliczalni”. Goebbels na swoich liczących 70 tysięcy stronach pamiętników nigdy nie nazywał Polaków baranami i głupcami.

Wojciech Reszczyński

373Nasza Polska 29.10.13